Rok XXXV Niedziela 16 grudnia 1928 Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Nr. 51

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., kwartalna 6 zł. Zagranicą 29 zł. Numer poj. 50 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 110 zł., drobne po [illegible] gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 1[illegible] Tel. 24-61
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

O ducha liturgicznego.

Sporo już artykułów na tematy liturgiczne przeciekło przez różne kroniki diecezjalne i przez ogólniejsze pisma, jak Ateneum Kapłańskie, Przegląd katolicki czy Gazeta Kościelna. Że pewne ujednostajnienie nadmiernej rozmaitości w polskich nabożeństwach jest pożądane, że wyrugowanie niektórych ekstrawagancyj w śpiewie jest konieczne, o to się nikt nie spiera.

Piszą się na to nietylko głową, ale i całem sercem nawet XX. proboszczowie, którym za ich śpiewanie, niezawsze dociągnięte do gregorjańskich wymogów, dostają się tu i owdzie złośliwe cięgi (snać oryginalna twórczość dziś nie popłaca!). Ale jest w tych artykułach, w tej trosce o reformę liturgiczną jedna sprawa, która duszpasterzowi, stykającemu się nietylko z rubrykami, ale z żywym, konkretnym ludem, sprawia niemały, można powiedzieć wprost ogromny niepokój — a jest nią sprawa języka: polski czy łaciński.

Proboszczowi, czy on w mieście czy na wsi, musi jako pasterzowi dusz chodzić na pierwszem miejscu o to, żeby jego kościół nie świecił pustkami, ale żeby istotnie był tym przybytkiem, w którym lud i chętnie i licznie gromadzi się. A gromadzi się poto, żeby umysł swój oświecił bożem słowem, a serce swoje uszlachetnił w modlitwie tak ustnej, jak i śpiewanej.

Dla każdego duszpasterza pozostanie zawsze ideałem jak *największy udział* ludu w nabożeństwach, zwłaszcza w liturgicznych, a więc we mszy św. i to uroczystej (suma) i nieszporach. Wszak mszę św. odprawiamy w imieniu ludu, jako jego pośrednicy przed Bogiem a lud powinien wespół z nami składać Bogu ofiarę. Nieszpory, kiedy celebrujemy, to również nie sobie, ale chcemy przez zbożne myśli i święte uczucia, zawarte w psalmach, oderwać lud od trosk doczesnych, a podnieść go ku wiekuistym jego przeznaczeniom, ku świętości, ku niebu i Bogu.

A każdy duszpasterz czuje to znakomicie, że jak na *łacińskie kazanie* nikogoby nie pociągnął, tak też i łacińskim śpiewem, narzuconym ludowi wiernemu, który tego języka nie rozumie, świątyni swojej nie napełni, ale ją skutecznie wypróżni. Doświadczenie, przeciwko któremu niema argumentu, wymownie to udowodniło. Dlatego artykuły X. Kordela[1], X. Mat. Jeża, X. Zycha[2], nawołujące nietylko do zachowania tych praw, które język polski już posiada w nabożeństwach kościelnych, ale nawet do ich roztropnego rozszerzenia — za przykładem wielu zagranicznych diecezyj — zostało z pewnością przez 99 procent duszpasterzy powitane z zadowoleniem.

Troski nasze powinny iść nie w kierunku rugowania języka polskiego (a konsekwentnie i rugowania ludzi z kościoła), ale w kierunku *rozbudzenia ducha liturgicznego* wśród wiernych. I to jest rzecz u nas najważniejsza i najpotrzebniejsza, gdyż ten duch w wielu środowiskach zupełnie zamarł, a w innych z ogromną szkodą dla naszej religijności bardzo podupadł. Dziś ludzie idą tak samo na majowe nabożeństwo, na wizytację Najśw. Sakramentu, jak i na mszę św., by się osobiście, prywatnie pomodlić. O tem, że na mszy św. zwłaszcza uroczystej (suma) mają nie prywatnie, ale wspólnie jako gmina wierząca, razem z kapłanem modlić się i składać ofiarę z Ciała i Krwi Chrystusa, że mają w tej ofierze uczestniczyć zwłaszcza przez komunję, mnóstwo nawet sobie sprawy nie zdaje.

Dlaczego? Dlatego, że zatracono poczucie liturgiczne, że zagubiono ducha liturgicznego. Na czemże istota tego ducha polega? Przedewszystkiem nie na jednym języku, chociażby najczcigodniejszym. Bo w Kościele katolickim mamy kilkanaście języków liturgicznych. I nie musi ten język być koniecznie zakrzepłym, gdyż mamy wśród nich nowoczesny język rumuński.

Istota ducha liturgicznego u wiernych polega zgoła na czem innem, mianowicie na tem, żeby się łączyli akcją, myślą, sercem, uczuciami... z akcją i modlitwą kapłana — liturga, czy on składa ofiarę św., czy sprawuje sakramenta, czy też odprawia inne oficjalne nabożeństwo. Duch liturgiczny tworzy z kapłana i wiernych jedność moralną.

[1] „Gazeta Kościelna", ostatnie zeszyty. [2] „Ateneum Kapłańskie" 1928, wrzes., paźdz.

Zilustrujmy powyższą prawdę przykładem. Zadośćuczyni od biedy lud obowiązkowi wysłuchania mszy św., kiedy przez sumę będzie śpiewał godzinki, albo liturgję do św. Antoniego, jak to słyszałem w pewnym kościele, albo jeśli prywatnie będzie sobie odmawiał koroneczkę, — ale to wszystko nie jest w duchu liturgicznym. Dlaczego? Dla tej prostej racji, że przez powyższe modlitwy zostają uczucia, myśli, całe zainteresowanie umysłu i serca u wiernych skierowane w zupełnie innym kierunku, niż akcja, myśli i zainteresowanie kapłana-ofiarnika. Wskutek tego powstaje przykra dysharmonja między kapłanem a ludem, a powinna przecież być między nimi jedność. Niestety, ten zanik poczucia, że wierni podczas mszy św. mają razem z kapłanem składać Bogu ofiarę z Ciała i Krwi Chrystusa, zbyt często możemy obserwować.

Ale gdyby nawet jakiś chłopak z okolicy Pińska czy mieszczanin z Płocka, nie rozumiejący ani w ząb łaciny, wziął sobie mszał i odrecytował z niego wszystko po łacinie, co kapłan odmawia przy ołtarzu, czy wysłuchałby w duchu liturgicznym mszy św.? Bynajmniej! Bo „taki łacinnik“ łączyłby się co najwyżej dźwiękowo, ale bynajmniej nie umysłem ani sercem z kapłanem ofiarującym. Nie byłoby to liturgiczne branie udziału we mszy św., bo przecież nie chodzi tu o łączność materjalną, bo tę mają i kamienie ołtarzowe, ani o dźwiękową, bo tę mają i dzwonki... ale o łączność ludzką, a więc duchowo-materjalną.

Ale zato Ślązak, który podczas swojej sumy śpiewa z zapałem tak zwaną „mszę polską“, — to znaczy strofy wierszowane, dostosowane treścią i nastrojem do poszczególnych części mszy — on bierze naprawdę udział w ofierze św. i to w duchu liturgicznym. Dlaczego? Dla tej prostej racji, że on podczas Gloria razem z kapłanem wysławia Boga w Trójcy św., a nie np. świętego Antoniego. Któż nie przyzna, że poniżej zamieszczona zwrotka przepięknie harmonizuje z treścią hymnu anielskiego?

Na Gloria.

„Najwyższemu Panu chwała!
Niech Jego brzmi Imieniem
niebo całe. Ziemia cała
niech Go kornem wielbi pieniem.
Chwała Mu za wszystkie dary,
co na ludzkie zlewa plemię,
łącząc boskim węzłem wiary
niebo z ziemią, z niebem ziemię“.

Albo kiedy kapłan ofiaruje hostję i wino, a lud łączy się z jego akcją i prośbami, śpiewając:

„Z rąk kapłańskich przyjmij, Panie,
tę ofiarę chleba, wina,
co się wkrótce Ciałem stanie
i Krwią świętą Twego Syna.
Niech przestępstwa nasze zmywa
i uskramia gniew Twój, Panie!
Niech was z niebem pojednywa
i uzyska przebłaganie!“

Czy kapłan nie będzie się czuł podniesiony duchowo, słysząc, jak wierni jednoczą się z nim w składaniu aktu ofiarnego? Możnaby i to powiedzieć na pochwałę powyższego tekstu polskiego, że on znacznie plastyczniej i wyraziściej zespala lud z kapłanem ofiarującym, niż odśpiewanie wersykułu ofertoryjnego. Łatwo się o tem przekonać, zestawiając powyższą zwrotkę np. z często powtarzającem się offertorium: *„Veritas mea et misericordia mea...* Prawda moja i miłosierdzie moje z nim, a w imieniu mojem podniesie się róg jego“. Co prosty lud zrozumie z tego krótkiego wiersza? O jakim rogu on tutaj myśleć będzie?

Po konsekracji chór ma powitać Zbawiciela, który stanął na ołtarzu, słowami: „Benedictus qui venit in nomine Domini. Hosanna in excelsis!“ Czy tego powitania nie spełnia doskonale następująca zwrotka, nie tak lapidarna w krótkości swojej, ale zato serdeczniejsza, bardziej przemawiająca do serca polskiego?

„Zawitaj prawdziwe Ciało
z Marji Panny zrodzone,
któreś na krzyżu wisiało,
z Bóstwem ukrytem złączone!
Witaj Krwi Syna Bożego,
za nas i wielu przelana,
któraś z boku przebitego
spłynęła z wodą zmieszana!“

Nietylko pełne miłości powitanie znajdujemy w powyższych słowach, ale i serdeczne wspomnienie męki na krzyżu, prześlicznie nawiązujące do słów, które tuż po konsekracji odmawianej: *Unde et memores nos servi tui sed et plebs tua sancta tam beatae passionis...*

Podobnych przykładów na to, że polskie pieśni mszalne głęboko jednoczą lud z akcją i modlitwą kapłana, innemi słowy, że mu znakomicie pomagają do słuchania mszy św. w duchu liturgicznym, możnaby przytaczać całe dziesiątki.

Prócz tego trzeba tu jeszcze zwrócić pilną uwagę na jeden bardzo ważny moment. Liturgiści podkreślają wyższość modlitw liturgicznych nad czysto prywatnemi i powiadają tak: Ponieważ modlitwa liturgiczna jest modlitwą nie jednostki, ale całej gminy chrześcijańskiej, zebranej na ofierze św., dlatego wytwarza ona wśród wiernych taką łączność duchową, jakiej modlitwa prywatna nie jest zdolna wytworzyć. I rzeczywiście, wszyscy ludzie, zgromadzeni na mszy św., zanoszą wspólnie do Boga te same wychwalania, dziękczynienia, te same prośby i przebłagania, składają mu wspólnie tę samą ofiarę. Jednem słowem, modlitwa liturgiczna ma tworzyć w nich podczas mszy św. jedność myśli, uczuć, pragnień. I to uważa się najsłuszniej za jeden z bardzo ważnych owoców modlitwy liturgicznej. Realizuje się przez nią gorące pragnienie Serca Bożego: *ut unum sint.*

(Dok. nast.) *X. Józef Andrasz* T. J.

O wyższości obrządku.

Bezwątpienia, że razem z prymatem Stolicy rzymskiej i jej obrządek był otoczony szczególną godnością, a w prawie kościelnem posiadał nieraz bardzo wyraźne pierwszeństwo.

Konstytucje Towarzystwa Jezusowego, pierwszą redakcję których ukończył św. Ignacy z początkiem roku 1550, zawierają następującą wzmiankę: „Pod względem ceremonij powinno Towarzystwo, o ile to jest możliwem w poszczególnych stronach, iść za zwyczajem rzymskim: ten bowiem jest bardziej rozpowszechniony i w szczególniejszy sposób przez Stolicę Apostolską przyjęty".

Przedewszystkiem konstytucja papieża Benedykta XIV *Etsi pastoralis* z r. 1742 zawiera powszechną normę prawną, mianowicie zasadę niedopuszczalności zmiany obrządku łacińskiego na inny. Obrządek bowiem łaciński „z racji swojej wyższości (ob suam praestantiam), dlatego iż jest obrządkiem św. Kościoła rzymskiego, matki i kierowniczki wszystkich Kościołów, tak przeważa (praevalet) nad obrządkiem greckim, najbardziej w krajach włoskich, gdzie grecy podlegają biskupom łacińskim, że nietylko żadną miarą nie jest dozwolone przejście z niego na obrządek grecki, lecz nawet raz przyjęty przez greków bez dyspensy apostolskiej nie może być opuszczony"[1]).

Wyższość obrządku łacińskiego wymaga następnie, by „nad wszystkiemi innemi obrządkami jego pierwszeństwo było uznane"[2]).

Powyższa zasada o wyższości albo prewalencji obrządku rzymskiego cechuje również dalsze specjalne postanowienia najpierw w instrukcji Klemensa VIII, danej 31 sierpnia 1595 roku dla greków mieszkających we Włoszech, a następnie w *Etsi pastoralis*.

Do zmiany obrządku greckiego na łaciński wymaga powyższa konstytucja dyspensy papieskiej tylko w wypadkach konwersji duchownych czyto świeckich, czy zakonnych, i całych gmin, w innych poszczególnych wypadkach zadowala się zezwoleniem biskupa łacińskiego.

Małżeństwa mieszane, jeśli narzeczony jest łacinnikiem, muszą być i jeśli jest grekiem, mogą być zawarte przed proboszczem łacińskim. Kwestję obrządku dzieci obojga płci z mieszanego małżeństwa bezwzględnie rozstrzyga, jeśli ojciec jest łacinnikiem, obrządek ojca; jeśli zaś ojciec jest grekiem, daje się wolny wybór między obrządkiem łacińskim a greckim, jednak matka łacinniczka, jak powiada w swojej instrukcji papież Klemens VIII, zawsze może mieć przewagę, *nisi praevaluerit mater latina*.

W podobnych małżeństwach małżonek obrządku łacińskiego nie może żyć według obrządku greckiego, i odwrotnie małżonek greckiego obrządku może żyć według obrządku łacińskiego drugiego małżonka, a żona po śmierci męża łacinnika, skoro za życia męża obrządek łaciński przyjęła, do obrządku greckiego już powrócić nie może[3]).

Ostatni przywilej św. Kongregacja de propaganda fide dekretem z dnia 19 marca 1759 r., zatwierdzonym przez papieża, rozszerzyła i na Rusinów zamieszkałych w Małopolsce i zezwoliła dla usunięcia niedogodności, jakie zwykle powstają z różnicy obrządkowej w jednej i tej samej rodzinie, by mąż obrządku greckiego żył, jeśli chce, wedle obrządku żony łacinniczki, i by żona greka mogła przyjąć łaciński obrządek swego męża bez możności powrotu po śmierci męża do dawnego obrządku"[1]).

By się nie zdawało komu, że to były tylko wyjątkowe przepisy dla greków, zamieszkałych na ziemiach i w diecezjach łacińskich, i by nie wyliczać dalej innych, podobnych do poprzednich, przywilejów obrządku łacińskiego, można ogólnikowo powiedzieć, że kler i wierni obrządku wschodniego często słuchają biskupów i kapłanów łacińskich i im podlegają, i często również zmuszeni są zupełnie zastosować się do obrządku łacińskiego nawet u siebie na Wschodzie: łacinnicy natomiast nigdy nie podlegają biskupom greckim, nigdy również nie przystosowują się do obrządku greckiego[2]).

Ostatni dokument papieski, w którym podkreśla się wyższość obrządku łacińskiego nad greckim, pochodzi z zeszłego stulecia. Mianowicie, kiedy grecy, katolicy z Sycylji zwracają się do papieża z prośbą, by w małżeństwach co do obrządku mieszanych jednakowo było łacinnikom żyć wedle obrządku greckiego, jak i grekom według obrządku łacińskiego, Pius IX, autor *Amantissimus*, i skądinąd bardzo kochający obrządki wschodnie, 11 czerwca 1847 r. w liście swoim do arcybiskupa panormitańskiego prośbie tej zadość uczynić odmawia.

„Charakter, bowiem, tej prośby jest takim, że gdyby jej zgoda udzieloną została, wtedy owa najpewniejsza i wyłączna łacińskiego obrządku nad greckim wyższość (praestantia) byłaby prawie zupełnie obalona", która jednak, jak pisze Papież, „koniecznie musi być zachowaną".

Z biegiem jednak czasu prawo o wyższości obrządku łacińskiego stopniowo poczyna ustawać. Papież Leon XIII pozwolił również żonie łacińskiej żyć według wschodniego obrządku swego męża i dla każdego obrządku zezwolił, by żona po śmierci swego męża swobodnie do swego dawnego obrządku powrócić mogła[3]). To samo prawo przyjął nowy kodeks (cn. 98 § 4).

Nie wiem na pewno, co jest obecnie trudniej, czy zmienić obrządek łaciński na wschodni, czy odwrotnie wschodni na łaciński: w każdym bądź razie do zmiany każdego z tych obrządków dziś koniecznem jest pozwolenie Stolicy Świętej (cn. 98 § 3).

Duchownym jednakowo zabroniono jest skłaniać łacinników do przyjęcia obrządku wschodniego, jak i greków do przyjęcia obrządku łacińskiego (cn. 98 § 2).

Małżeństwa mieszane, o ile nic nie zastrzeżono poszczególnem prawem, muszą być zawierane w obrządku męża i przed jego proboszczem (cn. 1097 § 2).

Poza prawami specjalnemi, podobnie też dziecko musi być ochrzczone w obrządku swego ojca (cn. 756 § 2).

Sakrament Eucharystji normują jedne i te same prawa dla obu obrządków. Przedewszystkiem co do kapłanów, łacinnicy w administrowaniu nie posiadają żadnych przywilejów (cn. 851). Następnie wierni każdego obrządku, *cuiusvis*

[1]) § II, n. 13; § VII, n. 25.
[2]) Benedykt XIV, *Altae sunt*, § 20.
[3]) *Etsi pastoralis*, § II nn. 10, 11, 14; § VIII nn. 11, 12.

[1]) Coll. Lacensis, II, str. 607 d.
[2]) Leon XIII. *Orientalium dignitas*, art. IX. Benedykt XIV. *Inter multa*, 24 kwietnia 1747.
[3]) *Orientalium dignitas*, art. VIII

ritus, by zadość uczynić swej pobożności, mogą przyjmować Eucharystję w jakim chcą obrządku. Komunja św. wielkanocna w swoim obrządku tylko się radzi: i jeżeli Wiatyk trzeba przyjmować we własnym obrządku, to jednak w nagłej potrzebie *urgente necessitate* — można również przyjąć podany w jakim bądź obrządku katolickim (cn. 866).

(Dok. nast.) *X. dr. Petrari.*

W ogrodzie katolicyzmu.

(Dokończenie).

Wspomniałem o internuncjuszu, więc narzuca się pytanie, jakie są stosunki dyplomatyczne tego kraju protestanckiego z Watykanem. Otóż w czasie wojny nawiązała je Holandja, przysyłając do Rzymu 10 stycznia 1916 r. swojego posła van Nispen tot Sevenaer. W r. 1921 zjawił się w Hadze papieski przedstawiciel X. Vicentini, jako internuncjusz, a w rok później biskup Cezary Orseni. Następcą jego jest arc. Schioppa, który trwał na tem stanowisku w Hadze, mimo że Holandja na wniosek posła pastora Kerstena odwołała w r. 1926 swojego posła z Watykanu. (Or. Premori, Storia Eccl. 1925, str. 238 i An. P. C. 1928, 852).

Jakże się to stać mogło przy ogromnym wpływie posłów katolickich? Trzeba bowiem wiedzieć, że katolicy, zwłaszcza po wojnie, dostawszy się do władzy, umieli nawę państwową szczęśliwie przeprowadzić między Scyllą socjalistyczną i Charybdą komunistyczną. Mając partję najwięcej w sobie zwartą, trzymają się przy sterze dzięki zasługom takich XX. polityków, jak wielkiego X. Schaepmana, holenderskiego Wawrzyniaka (um. 1903 r.) i X. prałata Nolensa, bez którego wiedzy i woli niemal nic ważniejszego w polityce się nie dzieje. Toć przez dłuższy czas był premjerem praktykujący katolik, Jonkheer Ruys de Beerenbrouk, toć i na r. 1928/29 wybrano go na przewodniczącego drugiej Izby, a na przewodniczącego pierwszej również katolika, barona von Voorst tot Voorst. W pierwszej Izbie mają katolicy na 50 przedstawicieli 15 a w drugiej na 100 32 (31 należy do Roomskatholike Staatspartij a 1 do R. K. Volkspartij). Ponieważ dzięki wybitnej pracy pastora Kuypera udało się utworzyć koalicję z katolików i kalwinów przeciwko lewicy, przeprowadzali katolicy cały szereg ustaw korzystnych pod względem religijnym, a między innemi utrzymali i poselstwo w Rzymie. Jednak w ostatnich latach koalicja rozchwiała się, więc atak protestantów lewicowych odniósł walne zwycięstwo. Mimo to podkreślić należy, że katolicy mają niemal decydujące wpływy w polityce. (Z aut. i inf. u van Zalingen a. oraz La Civ. Catt. z 20 X 28, str. 186).

Przejdźmy wreszcie pod namioty obozu katolickiego, w ich ozdobne i bogate wnętrza. Pomyliłby się grubo, ktoby katolicyzm holenderski mierzył miarą diaspory niemieckiej. Nawet w protestanckich okolicach bije on tętnem rozgłośnem. Odrazu nazwę je po imieniu, uciekając się do wymownych przykładów. Otóż w protestanckim kraju budują katolicy na jeden kościółek protestancki dwie wspaniałe świątynie, z któremi chyba nasza nowa częstochowska mogłaby pod względem rozmiarów, a już nie bogactwa iść w porównanie. Przydałoby się, żeby nasi XX. budujący i w bogatych okolicach rdzennie katolickich, nawet po wielkich miastach, nie świątynie, lecz kaplice, a niekiedy afrykańskie kościółki, pojechali na wieś holenderską, np. do Vught¹) pod s'Hertogenbosch i zobaczyli sobie takie dwa nowe kościoły w prawdziwym stylu romańskim i gotyckim. Trudno tu już opisywać nowoczesne bogactwa takich wspaniałych świątyń w Hadze, w s'Hertogenbosch czy nawet Amsterdamie.

Lecz jak wygląda w „świątyniach Ducha św.?“ Zdaje mi się, że tak pięknego, bo we wszystkich wykresach wynikliwego katolicyzmu niema pod słońcem. Więc życie wewnętrzne rozkołysało się niem pod wtór „Naśladowania Chrystusa“, którego autor pochodził przecież z tego do religijnej zadumy tak skłonnego narodu. Nietylko tysiące, ale setki tysięcy oddychają od czasu do czasu dusznem, ale górnem powietrzem domów rekolekcyjnych. W r. 1924, kiedy to zwiedzałem taki wzorowo urządzony pałac rekolekcyjny we Vught i ze zdumieniem patrzałem na skupienie robotników, było tych domów w Holandji 11, a budowano dwa nowe. Do lipca 1923 r. przeszło przez te domy 320.000 mężczyzn i kobiet ze wszystkich stanów.

Kiedy pod wpływem listów papieskich ożywiły się stoły Pańskie całego świata, wtedy żaden naród ani w żarliwości ani w wytrwałości nie dorównał holenderskiemu. Nawet Niemcy, znani z dokładności, z jaką wykonują przepisy papieskie, ze zdumieniem spoglądali w czasie kongresu eucharystycznego na te niekończące się rzędy świeżutkich kwiatków, ścielące z niewypowiedzianym wdziękiem swoje serduszka pod stopy Jezusowe i mówili, że w Holandji najściślej stosuje się w życiu przepisy Piusa X. dotyczące Komunji św. dziatek. Długoletnia praktyka wytworzyła zwyczaj i dziś rzesze komunikujących z roku na rok rosną niepomiernie. Znowu kalejdoskop statystyki! Taki zakład dla głuchoniemych, gdzie w r. 1923 podziwiałem wspaniałą od schludności lśniącą piekarnię komunikantów: otóż z tej piekarni wydano w r. 1911 9 milj. komunikantów, a w dziesięć lat później już 21 milj. Podobnie było z 25 innemi piekarniami komunikantów w kraju. W poszczególnych diecezjach rokrocznie rośnie liczba komunikujących. Tak w diecezji haarlemskiej rozdzielono w r. 1915: 5.487.804 komunij tak, iż na jednego komunikującego przypadało przeciętnie 35, w r. 1920 już 17.233.115 a na jednego 36, wreszcie w r. 1925: 21.938.483 a na jednego ok. 44. Podobnie było i w innych diecezjach (Schön, Zuk. z 8.128.319).

Co chyba jeszcze więcej przemawia za żywotnością katolicyzmu, to pełnienie obowiązków chrześcijańskich w życiu domowem, a osobliwie staranie o wychowanie licznych dzieci. Nigdzie chyba w świecie nie zauważy się między katolikami tak bujnych rodzin jak w Holandji. Rodziny mające kilkanaścioro dziatek nie należą tu do wyjątków. Ale ponieważ i dotąd wdziera się nowoczesne zepsucie, założono tu w roku 1918 osobny związek bujnych rodzin. Popierany szczerze przez Kościół, rozrósł się pięknie. Na ostat-

¹) Mów: Fycht.

nim zjeździe, który się odbył 21 lipca 1928 r. w Nijmegen[1], liczył 56 oddziałów i 8080 członków. Postanowiono użyć i radja dla propagandy w obronie i dla dobra bujnych rodzin. Dalej posłano do rządu wnioski, w których żądano kar przeciwko rozszerzaniu środków neomaltuzjańskich, oraz opieki dla siebie, zwłaszcza przy budowie i wydzielaniu mieszkań (Eccl. z 11.8. 28).

Błogich skutków tego wysokiego poziomu etycznego doznają i nasi wychodźcy. Główny ich zespół pracuje w Limburgu w przemyśle węglowym. Liczy się ich tu na 4000, przeważnie kawalerów lub mężów bez żon. Dla samotnych prowadzą siostry osobne schronisko, a znamienne, że samotnym nie wolno mieszkać po domach prywatnych. Młodzież nie może też urządzać balów publicznych. Zato kwitną szkółki polskie i stowarzyszenia. Związek Polaków ma swą siedzibę w Herlerheide. (Wychodźca z 14 IX 28).

Wspaniałe wyniki daje tu też praca społeczna, zwłaszcza wśród tych kół, które najwięcej jej potrzebują, to jest wśród robotników. Rozpoczął ją X. dr. Ariens, późniejszy wódz przeciwalkoholowy, zakładając pierwsze stowarzyszenie robotnicze w r. 1889 w przemysłowej miejscowości Enschede. Na czele całego ruchu stanął wnet nie kto inny jak X. dr. Schaepman i już w r. 1893 luźne a liczne stowarzyszenia zwarto w związek, dzieląc go na diecezjalne oddziały. Generalnym doradcą został X. Snickers, który wytrwał na tem stanowisku aż do śmierci (1903). Równocześnie tworzono syndykaty wyraźnie katolickie i oparto je na bogato rozgałęzionej akcji charytatywno-zawodowej. Więc założono kasę, która miała służyć w razie strejku czy lokautu, więc „Dzieło odświeżania sił" dba o zdrowie członków, z których leczyło w r. 1923 aż 1072, dalej zbudowało wspaniałą lecznicę dla 240 suchotników, stworzyło w r. 1917 za sprawą znanego uczonego O. van Ginneken T. J. osobny instytut doświadczalny dla adeptów rzemiosła, który podziwiałem w Utrajekcie. Słowem oparto cały ruch robotniczy na rzetelnych podstawach. Musiało, rozumie się, przyjść zczasem do nieporozumień między syndykatami, które mają swój ośrodek w Utrajekcie (ul. Drift 10 - 12), i między stowarzyszeniami z centralą w Hadze. Ale w kraju, gdzie mieszkają prawdziwi katolicy, spór nie był niebezpieczny: wkroczył prawdziwy autorytet najwyższy, t. j. episkopat. Różnice wyrównano, kompetencje jasno określono i oba związki połączono w r. 1925 w jedną Federację Robotniczą z siedzibą w Utrajekcie. A owoce tej pracy? Dziś już katolicy mają w swoich związkach robotniczych przynajmniej dwa razy tylu członków (w zawodowych było w r. 1928 przeszło 110.000 czł.) co protestanci, od których robotnicy odpłynęli do potężnych związków socjalistycznych. (N. Noguer w Razon y Fe, Madrid, 1926, Nr. 298—301. Espero Katolika 1927, s. 229). To też ostatni zjazd organizacji, który się odbył w lipcu 1928 roku z udziałem 40.000 uczestników, a osobliwie olbrzymi pochód, ciągnący się przez całe dwie godziny i ożywiony przez 40 orkiestr, był wspaniałą manifestacją katolickiej siły robotniczej w Holandji.

Podobnie świetnie zorganizowane tutaj katolickie szkolnictwo, któremu biskupi poświęcają może najwięcej uwagi. To też, jakkolwiek utrzymuje się je z prywatnych środków, to jednak w ciągle kwitnącym znajduje się stanie i bezustannym znaczy się postępem. Tak w r. 1916 było w Holandji katolickich szkół powszechnych i gimnazjów 1075 a przez dziesięć lat liczba wzrosła na 2073; uczniów było 218.081, a po dziesięciu latach 345.731; nauczycieli było 6.280, a w r. 1926 już 10.075. Prócz tego jest tu jeszcze 845 ogródków dziecięcych i do nich uczęszcza 87.582 dzieci. Dba się i o wyższe szkolnictwo, jakkolwiek katolicy, należąc przeważnie do niższych i średnich warstw, nie są zamożni. Więc każda diecezja ma obok małego i wielkie seminarjum wspaniale urządzone.

W roku 1923 założyli tu sobie z fundacji Radbota uniwersytet katolicki w Nijmegen. Znalazł on główne oparcie w ofiarności ludu katolickiego, bo rządowa zapomoga jest nikła. Biskupi wezwali wiernych osobnym listem 28 września 1921 r. do składek i udało się założyć osobny fundusz. Zarazem czuwają oni nad tem, by doroczne składki podtrzymały a nawet rozbudowały to piękne dzieło. Dotąd są tu tylko trzy wydziały, lecz dąży się obecnie, zwłaszcza po zachęcie udzielonej przez Ojca św., do założenia i wydziału medycznego. Pracuje tu przeszło 30 profesorów, a rektorem na r. 1927/28 został sławny językoznawca O. Jakób van Gineken z zakonu Jezusowego. Dobry duch panuje między młodzieżą, o czem świadczy jej miesięcznik Vox Carlina. (1921, Nr. 1).

Obok organizacyj zawodowych mają i sportowe, jak klub jazdy konnej „Mazeppa".

W niektórych kołach panuje u nas przekonanie, że Holendrzy to wielcy materjaliści. Zdaje się, że jest to przesadą a przynajmniej katolików nie można w żaden sposób pomawiać o egoistyczny materjalizm. To, co już o nich napisałem, powinno wystarczyć na poparcie obrony, ale można tu jeszcze nieco dodać o ich ofiarności na rzecz zagranicy. Tak na misje dali w r. 1925 blisko dziesięć miljonów złotych, a misjonarzy mają 1500, stosunkowo najwięcej ze wszystkich narodów. A jaką wspaniałą rozwinęli działalność dla biednych dzieci innych środkowej Europy narodów w latach powojennych! Holenderski Komitet Katolicki (Huisvestings-comité) wydał na ten cel 553.509 guldenów, a prócz tego rozmieścił po domach 6.679 dzieci; połowa z nich pochodziła z Niemiec a reszta z Węgier i Austrji. Dzieci zaznały najserdeczniejszej gościnności, a przy odjeździe obdarzono je podarkami tak, iż na opiekę tę wydano razem ok. 1,335.860 guldenów (Premoli l. c. s. 236 i Schön. Zuk. z 11.III.28).

Tak to Bóg wedle słów Apostoła wybrał „małe tego świata, aby zawstydzić mocne" i dać świetlany wzór katolikom innych narodów. Z ogrodu holenderskiego płyną ożywcze wiewy nietylko na całą Europę, ale na cały świat. Oby dotarły i do Polski i wskazały nam drogi, jak bronić skarbów Wiary przeciwko wrażym zapędom i jak je w przyszłości pomnażać.

X. N. Cieszyński.

[1]) Mów: Nejmejche — Ens-chede.

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

(Dokończenie).

Czy dziś wszyscy protestanci wierzą w Trójcę św., jeżeli tak często przeczą Bóstwu Chrystusa? Ale obcowanie i wstawiennictwo świętych na pewno odrzucają. „Jeżeli się więc każe protestantowi lub protestantce powtarzać słowa przysięgi bez zmiany, jak są w naszym rytuale, to albo gwałt zadajemy ich sumieniu, albo też wraz z nimi traktujemy rzecz całą jako czczą formalność, pozbawioną głębszej treści“ [202].

Dziwna rzecz, że ta rubryka powtarzała się we wszystkich dawnych wydaniach rytuału piotrkowskiego [203].

Rytuał powinien być przystosowany w tym wypadku do prawa kościelnego [204], a przynajmniej wyrażać się jasno w tak ważnej sprawie, gdzie chodzi o ważność małżeństwa.

Z mniejszą trudnością spotkają się inne przepisy. Ale niektóre z nich, umieszczone (za rzymskim) w naszym rytuale mogą wywoływać skrupuły, albo, ponieważ są niemożliwe u nas do wykonania, mogą sprowadzić niepożądaną niechęć do wszystkich rubryk i przepisów, jako rzekomo nie nadających się do naszych stosunków.

Do takich niepraktykowanych u nas przepisów należą:

a) uroczyste zanoszenie Komunji św. do chorych (tit. IV, cap. 4, n. 11—12, 23—26, choć pod 27 numerem uwzględnione są nasze warunki);

b) obecność kapłana przy łożu umierającego, czego domagają się rubryki w tytule V, rozdz. 2, 4 i 5. W pastoryzacji chorych rzecz tak wielkiej wagi, ale u nas w niewielu wypadkach możliwa.

Powiada się, że takiego zwyczaju niema, ale wartałoby go wprowadzić. Troska o chorych i ich dusze, to jedyny uczynek miłosierny, do którego tak zachęca Kościół w rytuale. Takie ordo commendationis animae, czy odmawia się kiedy w całości przy konającym? Może gdzie na wsi, gdzie jest jeszcze silna wiara i są stare książki do modlenia, w których po polsku podano „Polecenie duszy Bogu“.

Przy pogrzebie, gdy się wraca z cmentarza, rytuał poleca odmawiać psalm 129 z antyfoną „Si iniquitates“ [205], czy to wielu czyni?

Rytuał podaje schemat, podług którego należy wpisywać do ksiąg parafjalnych: ochrzczonych, bierzmowanych, żonatych i zmarłych. Ten tytuł (XII) zamieszczony chyba tylko poto, byśmy wiedzieli, jak Kościół życzy sobie prowadzenia ksiąg parafjalnych; ale nikt dzisiaj nie będzie według tego wzoru zapisywał swych parafjan do metryk, bo ta sprawa jeszcze nieuregulowana i rząd pewnie wyda specjalne przepisy co do metryk, odmienne od wskazówek rytuału.

Trudno te przepisy usuwać z rytuału, choć u nas żadnego zastosowania nie mają. Ale jeżeli cały rytuał ma obowiązywać, to należałoby zaznaczyć, które rzeczy są u nas niemożliwe do wykonania, by potem innych rubryk i przepisów nie lekceważono z tego tylko powodu, że są rzymskie i w rzymskim rytuale.

Po przestudjowaniu wszystkich rubryk i pouczeń, zawartych w rytuale, ma się wrażenie, jakoby ta książka suponowała, że każdy duszpasterz ma w swej parafji co najwyżej 500 dusz i że na wszystko ma czas.

Jakie będą przyszłe koleje naszego rytuału, nie wiem. Obawiam się tylko, by tak wielki trud i nakład nie poszły na marne [206]. Choć obecny rytuał nie jest taki, jakiegoby życzyła sobie większość duchowieństwa w Polsce, to jednak na teraz jest dobry. Trzeba go wziąć do rąk, przestudjować go, a w przyszłości niedalekiej zabrać się do wydania lepszego i dla nas korzystniejszego rytuału.

Rytuał, po mszale i brewjarzu, to jedna z najczcigodniejszych ksiąg liturgicznych. Trzeba do niej przystępować z ciekawością świętą i miłością, a nie brać jej do rąk tylko wtedy, gdy potrzeba do tego zmusza. Przeciwnie, modlić się z niej, rozmyślać, kazania (i rekolekcje nawet) na niej opierać. Ceremonje i teksty przy chrzcie, bierzmowaniu, Komunji i przy pogrzebie dostarczą aż zanadto materjału. Z rytuału trzeba się uczyć najogólniejszych zasad pastoryzacji. Trzeba nam pamiętać, że pierwszy mszał i brewjarz, ale zaraz obok nich rytuał.

Ludowi należy oczy otwierać na istotną treść i wartość ceremonij i modłów, zawartych w rytuale, który wtedy tylko zajmuje naczelne miejsce, gdy Kościół udziela nam Sakramentów i daje życie łaski. By lud nie przeceniał sakramentaljów, nie oddawał zabobonnej czci rzeczom poświęconym, przy równoczesnem lekceważeniu łaski Komunji św. i t. d. W codziennem bowiem życiu, nawet u ludzi pobożnych, sakramentalja i rzeczy drugorzędne więcej niekiedy znaczą niż sam Pan Jezus [207].

[202]) Słowa X. arcybiskupa Mańkowskiego.

[203]) Jest w wydaniu z r. 1634. Pars I, pag. 175 i w wyd. krakowskiem z r. 1884, str. 302, gdzie wyraźnie czytamy słowa przysięgi „Matrimonium constituunt“.

[204]) Por. can. 1081, § 2.

[205]) Tit. VI, cap. 3, n. 16.

[206]) Przy pisaniu tych słów wpadło mi pod rękę małe wydanie obecnego rytuału z Wilna b. r. p. t. „Rituale Parvum seu excerpta e Rituali Romano Ecclesiis Poloniae accommodato“ etc. editio prima. Vilnae, Typis ac sumptibus officinae Typogr. J. Zawadzki, MDCCCCXXVIII, parva 8°, pag. 121. Już w tem „Rituale Parvum“ zaczyna się proces dodawania różnych uwag i objaśnień, może dobrych i pobożnych, ale niezawsze krytycznych i historycznych. Oto na str. 87—90 w uwadze u dołu są wyliczone przepisy o szkaplerzu karmel., obowiązki tych, co noszą szkaplerz oraz przywileje: miedzy niemi IV przywilej, t. zn. privilegium sabbatinum, że w pierwszą sobotę po śmierci będą z czyśćca uwolnieni. Ten przywilej miał potwierdzić papież Jan XXII 3 marca 1332 r. w t. z. bulla sabbatina. Tymczasem ani przed r. 1483 nic nie słychać o tej bulli ani oryginału jej nie znaleziono nigdzie. Por. Beringer-Hilger S. J. „Die Ablässe“ II[15] (1916), str. 156. Sam autentyczny spis odpustów karmelitańskich z r. 1907 nic nie wspomina o tej bulli. Podług dr. K. Kastner, Prakt. Brevier-Kommentar, II, 210.

[207]) Tu można przytoczyć dość znaczną liczbę prawdziwych zabobonów, a nawet bałwochwalstw, np. łapczywe obrywanie gałązek z drzew, stojących przy ołtarzach podczas procesji na Boże Ciało. Według jednych gałązki owe mają chronić od gradu, według drugich od myszy, by nie gryzły zbiorów w stodole. Zdarzyło się raz, że przy takiem łamaniu przewrócili celebransa z monstrancją i albę podarli.

Albo w Wielką Sobotę, po poświęceniu ognia, jakie harce wyprawia młodzież przy opalaniu t. z. „główienek“ w kościele podczas liturgji wielkopostnej.

Poświęcanie różnych przedmiotów stało się zewnętrzną formalnością, czasem okazją do zjednania sobie ludzi lub środkiem do prędszego zbogacenia się.

Każdy kapłan powinien mieć u siebie (nietylko w zakrystji) rytuał. Sam rytuał tego się domaga: „Librum hunc Ritualem semper cum ministrabit, secum habebit“. O rytuale rzadko się mówi, rzadziej się pisze, a jeszcze rzadziej są wykonane jego teksty i ceremonje [208]. Nazywa się czasem „Vademecum“, „Comes perpetuus“, ale często nie możemy go znaleźć w chwili chrztu, albo gdy nam wypadnie coś poświęcać. „Tamquam comes in viam pacis et prosperitatis dirigat nos, et comitetur nobiscum in via, ut cum pace, salute, et gaudio revertamur ad tabernacula aeterna“. *X. dr. M. Kordel.*

Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary.

P. D. R. W. jest dziełem olbrzymiem, które powstało w 1812 roku we Francji, w Lionie, a z maleńkich początków doszło do nadzwyczajnych rozmiarów i sięga do tak wysokiego celu jak nawracanie wszystkich pogan, w czem konsekwentnie zawarte jest uprzystępnienie prawdziwej kultury. To też Ojcowie święci wzięli je pod szczególną opiekę, a szczególnie Ojciec św. Pius XI swą ostatnią misyjną encykliką woła na cały świat, aby każdy chrześcijanin przynajmniej przez swą drobną modlitwę i maleńką ofiarę, 2.60 rocznie, stał się misjonarzem, a tak spełnił wolę Chrystusową i spłacił chociaż w nikłej cząsteczce dług swój za wysoki dar wiary św., jaką posiadł. W Polsce ono we wszystkich diecezjach zaprowadzone i zarzuca swe sieci na coraz dalsze parafje. A Ojciec św. do 24 prezesów krajowych P. D. R. W., jacy istnieją na świecie, dodał dwudziestego piątego na Polskę.

Jak to drobne drzewo Dzieła Rozkrzewiania Wiary się rozrosło po całym świecie, niech nam mówią poniżej podane liczby, które wyrwę z niektórych tylko krajów, a które wskazują na to, co zebrano w roku 1927 na cele misyjne:

Stany Zjednoczone	21.434.545,48	lirów włoskich
Italja	5.009.567,30	„ „
Francja	4.661.808,48	„ „
Holandja	2.039.458,50	„ „
Niemcy	1.592.500,00	„ „
Belgja	1.130.001,00	„ „
Australja	231.990,00	„ „
Polska	217.690,00	„ „
Nowa Zelandja	160.500,00	„ „
Czechosłowacja	148.345,85	„ „
Indje	125.855,51	„ „
Węgry	122.955,51	„ „
Malta	116.677,56	„ „
Austrja	113.315,25	„ „
Urugwaj	100.007,47	„ „

Wszystkie zaś części świata wykazały razem w roku 1927 składek:

Europa	20.744.041,26	lirów włoskich
Azja	238.510,68	„ „
Afryka	148.762,11	„ „
Ameryka	25.571.718,00	„ „
Oceanja	476.010,10	„ „
Bez osob. pod. źródła	29.435,56	„ „
Suma	47.209.377,71	lirów włoskich.

Powyższe kwoty rozdzielono na wszystkie kraje misyjne, w czem misje, gdzie pracują nasi księża Polacy (i wogóle polskie misyjne placówki), zaopatrzono następująco:

1) Diecezja władywostocka (J. E. X. Bp. Śliwiński) na Sybir	147.000,00	lir. wł.
2) Brokenhill (Rodezja) polscy XX. Jezuici w Afryce	105.000,00	„ „
3) Misje dla Słowian w Mandżurji	20.000,00	„ „
4) Lwów dla domu sierot	3.000,00	„ „
5) XX. Zmartwychwstańcy, Bułgarja	17.000,00	„ „
Razem	292.000,00	lir. wł.

Już z tego widzimy, że t. zw. polskie misje więcej otrzymały, aniżeli Polska dla P. P. W. R. zebrała, a przecież jeszcze pokaźne zapomogi otrzymuje Charbin, czego tutaj nie wymieniłem, bo to należy do innego działu.

Prawdziwie jak matka postępuje sobie Rzym, pragnąc pod swe ciepłe skrzydła wszystkich przygarnąć. Niektórzy niechętnie patrzą, gdy w Polsce się zbiera na misje, bo — tak mówią — w Polsce są wielkie potrzeby, także moralne. Prawda to, lecz należy pamiętać, że ci biedni poganie są najnędzniejsi, bo Boga wcale nie znają, że Pan Jezus to nakazał, aby starać się o szerzenie Królestwa Bożego, że sami bylibyśmy dzisiaj poganami, gdyby tak mówili ci, którzy do nas światło wiary przynieśli, że, skoro nie damy poganom krzyża do ręki, przyjdą oni do Europy z bronią w ręku, aby się zemścić za krzywdy im przez Europę wyrządzone.

Dzisiaj ludzie wstydzą się, jeżeli nie znają jakiegoś tańca o nazwie pochodzącej z pogańskiego plemienia, lecz żeby dowiedzieć się o położeniu tych ludów, to ich nic nie obchodzi. Tutaj powinna warstwa inteligencji czuć się powołaną do oświecenia siebie a potem innych. Poznawszy zaś tę nędzę, dorzućmy, idąc za głosem Ojca św. i naszych Biskupów, grosz na to Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, dodając do tego ofiarę modlitwy, ofiarę serca.

X. K. Bajerowicz.

W sprawie egzaminu przedślubnego.

Należy się prawdziwa wdzięczność Przew. X. Koterbskiemu, że sprawę tę w nrze 48 „Gaz. Kościelnej“ poruszył. Jednak nie na wszystkie jego wskazania zgodzić się można bez zastrzeżeń.

Kodeks prawa kanonicznego w § 1020 przepisuje, iż „parochus diligenter investiget, num matrimonio contrahendo aliquid obstet, an in doctrina christiana sponsi sufficienter instructi sint, nisi ob personarum qualitatem haec ultima interrogatio inutilis appareat“.

Nowy rytuał w punkcie 14 instrukcji de matrimonio poleca: „Ne omittat parochus secundum diversam

208) Can. 131 § 1 zaleca, by na kongregacjach dekanalnych były konferencje i tematy „de re morali et liturgica“.

personarum conditionem sponsos docere sanctitatem Sacramenti matrimonii, mutuas coniugum obligationes, obligationes parentum erga prolem". Prudentia pastoralia i takt kapłański wskażą proboszczowi, w jaki sposób i w jakiej mierze w poszczególnym wypadku obowiązek ten ma wypełnić. Nie może to pouczanie przy egzaminie przedślubnym trwać długo (np. godzinę), bo ludzie nawet prości, nie mówiąc o półinteligentnych, wzięliby to za szykanę. Po wtóre nie uważam za wskazane, aby można w takiej chwili, choćby ze względu na konwencjonalną skromność, mówić do nowożeńców o dzieciach, o maltuzjanizmie, pouczać nauczycielki, iż N. P. Marja porodziła Pana Jezusa bez obcowania z mężem. Ludzie pobożni będą się dziwić, trochę nawet gorszyć, a niechętni Kościołowi powiedzą o X. proboszczu, że jest prostak i cynik.

Prawda, że świat dzisiejszy topi się w bezwstydzie i panna tegoczesna bez wstydu paraduje wobec mężczyzn w stroju kąpielowym lub sportowym, ale ta sama panna pali się od wstydu lub przynajmniej udaje, gdy usłyszy wyraz jakiś mniej odpowiedni. Lepiej zatem „deficere, quam abundare" w tych rzeczach, zresztą zostaje konfesjonał, gdzie w razie potrzeby spowiednik, zwłaszcza w razie zapytania, powie, co powiedzieć w tej materji potrzeba.

Biecz *X. Michał Sidor.*

W sprawie opłat pocztowych.

Rozporządzeniem Prezydenta Rzp. z dnia 22 marca 1928 zmieniono art. 23 ust. z dnia 3 czerwca 1924 r. o poczcie, telegrafie i telefonie — mianowicie według art 23. c) urzędowe zwykłe przesyłki listowe wysyłane przez władze i urzędy (organa) samorządowe w wykonaniu poruszonego zakresu działania, w stosunku wzajemnym do władz i urzędów państwowych, oraz do osób i instytucyj nie zwolnionych od opłaty pocztowej — wolne są od opłaty pocztowej.

Nie wolno nadawać posyłek pocztowych bezpłatnie w miejscowości, gdzie jest siedziba urzędu nadającego i adresata.

Prócz nru i pieczęci ma być napisane na dole: „Sprawa urzędowa, wolna od opłaty pocztowej".

Wzmianka o ryczałtowaniu etc odpada. Po dłuższem kołowaniu wracamy tam, gdzieśmy byli, widać nie wszystko było złe za dawnego regime. *X. S.*

Wspomnienie pośmiertne.

Ś. p. dr. Stanisław Zdziarski.

Umarł w Warszawie, przeżywszy lat 50, jako stały współpracownik „Kurjera Warszawskiego". Był to człowiek bardzo oczytany, umiał pisać dobrze o wielu różnych rzeczach. Kształcił się we Lwowie, gdzie miewał odczyty — także w Czytelni Katolickiej. Poźniej otrzymał w Petersburgu „veniam legendi" jako docent. Wydał dobre studjum krytyczne o Bohdanie Zaleskim. Znał literaturę rosyjską i wydał dwa tomy p. n. „Dżingis-Chan zmartwychwstały" (Poznań 1919. Księg. św. Wojciecha). Przedtem jeszcze zamieściliśmy znaczną część osnowy tej książki w „Gazecie Kościelnej", w latach 1917 i 1918 w szeregu artykułów p. n. „Ogarki rewolucyjne" i „Z twórczości rewolucyjnej Gorkiego". W dziele tem analizuje on utwory tego poety, a nadto Andriewa, Czirikowa, Arcybaszewa, Mozowa i innych, wykazując we wszystkich przewagę czynników chorobliwych, zmysłowości wyuzdanej i najwstrętniejszej, brak poczucia moralnego, brak patrjotyzmu i jakiejkolwiek myśli szlachetniejszej. Później jednak zarzucił pracę naukową i poświęcił się dziennikarstwu. R. i. p.

Sprawy religijne.

Zgon biskupa włocławskiego. Wieczorem dnia 7 bm. zmarł w warszawskiej lecznicy „Omega" biskup włocławski X. Władysław Paweł Krynicki. Śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego.

X. biskup Krynicki już od dłuższego czasu zapadał na zdrowiu. Do Warszawy wyjechał celem poddania się operacji. Tu stan jego zdrowia pogorszył się trochę. Śmierć nastąpiła niespodziewanie.

Zwłoki zmarłego Biskupa zostały sprowadzone z Warszawy do Włocławka we wtorek 11 bm. Tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem nastąpiła eksportacja do Bazyliki katedralnej — 12 grudnia po uroczystych nabożeństwach zostały zwłoki złożone w katakumbach katedralnych.

Zmarły był rdzennym włocławianinem. Urodził się 26 czerwca 1861 r., tam kończył szkoły i przyjął święcenia kapłańskie w 1885 r. Ś. p. X. biskup Krynicki pasterzował w diecezji włocławskiej niespełna rok.

500-lecie katedry bisk. w Łuckiej. Z powodu 500-lecia przeniesienia stolicy biskupiej z Włodzimierza Wołyńskiego w roku bieżącym (1428- 1928) Ziemia Wołyńska pisze:

Kościół Katolicki na Wołyniu posiada długą historję. Samo istnienie biskupstwa łuckiego przez pół tysiąca lat mówi bardzo wiele. A przecie przed jego powstaniem istniało już od blisko 100 lat biskupstwo we Włodzimierzu. Nie można również pominąć milczeniem 200-letniej jurysdykcji biskupów lubuskich, świadczącej, że musieli tu mieszkać ci, nad którymi ją wykonywano. Wreszcie znamiennym jest fakt, że chrześcijaństwo przyszło na Ruś i na Wołyń nawet wcześniej w obrządku zachodnim, niż we wschodnim. To wszystko daje nam niezaprzeczone prawo do uważania siebie za siłę kulturalną, która do jej rozkwitu niemało się przyczyniła. Symbolem zewnętrznym naszej pracy na tej ziemi są jeszcze do dziś wznoszące się w jej stolicy, Łucku, gmachy dawnych klasztorów katolickich.

Ustąpienie biskupa unickiego. Jak donosi „Nowa Zorja", ruski tygodnik katolicki, X. Biskup Budka, ordynarjusz katolików wschodniego obrządku w Kanadzie, zrzekł się swego urzędu.

Nowe ataki. Zwolennicy t. zw. kościoła narodowego wystąpili wspólnie z socjalistami, żydami i bezwyznaniowcami z akcją mającą na celu zrealizowanie programu masońskiego walki z religją. W ubiegłą niedzielę odbył się w stolicy wiec pod przewodnictwem sen. Nocznickiego (socj.), na którem po mowach pp. Jabłońskiego, Landau, Dropiewskiego, Bibry i in. uchwalono rezolucję, domagającą się zeświecczenia całego naszego życia. A więc kierownicy wystąpili z żądaniem legalizacji nieuznawanych przez Państwo sekt, usunięcia nauki religji ze szkół publicznych, skasowania regestracji aktów stanu cywilnego (metryk) przez osoby duchowne, a powierzenia tej czynności urzędnikom państwowym, usunięcie przysięgi w urzędach, sądach i wojsku, obowiązkowego urządzenia wspólnych dla wszystkich wyznań i narodowości cmentarzy oraz nieodmawiania na cmentarzach tych miejsca osobom, które zeszły ze świata w zatargu z Kościołem (naprz. samobójcom). Dalej rezolucja występuje ostro w obronie rodziców nie uznają-

cych ślubów kościelnych i wreszcie żąda oddzielenia Kościoła od Państwa.

Rzeczą godną uwagi jest okoliczność, iż sprawozdanie obszerne z tego „wiecu manifestacyjnego" skwapliwie, nazajutrz, zamieściła „Epoka", pismo mające w Polsce opinję półurzędowego. „Epoka" pod płaszczykiem bezstronności, z uwagi, że w Polsce istnieją różne wyznania, stale zresztą drukuje wszelkiego rodzaju artykuły, zawierające bądź napaści na Kościół katolicki i jego duchowieństwo, bądź też zwalczające prawa i zwyczaje Kościoła. Dziwny „półurzędowiec" w Państwie, w którem religja katolicka w myśl Konstytucji ma znaczenie przodujące („Polak-Katolik").

Statystyka wyznaniowa w St. Zj. W ciągu 10 lat od 1916 do 1926 r. liczba osób, wyznających religję — jak wiadomo w Stanach Zjednoczonych prawie połowa mieszkańców nie przyznaje się do żadnej religji — wzrosła z 41,926.854 na 54,624.976. Przyrost wynosi więc 12,968.122. Przyrost ludzi „religijnych" stanowi 30%, podczas gdy ludność kraju w tym samym czasie powiększyła się tylko o 18%. W r. 1916 było 200 religijnych „denominacyj", w r. 1926 — 215. Najmniejszą gminą religijną w 1926 roku była gmina teozoficzna w New Yorku, która miała tam swój dom modlitwy i tylko... 55 wiernych. Najsilniejszem wyznaniem religijnem w Stanach Zjednoczonych jest Kościół katolicki, który w roku 1926 posiadał 18.940 świątyń i liczył 18,505.003 wiernych. Dziesięć lat przedtem liczby te przedstawiały się w ten sposób: 17.375 świątyń i 15,721.815 wiernych. Przyrost wynosi zatem 1565 kościołów i 2,883.188 wiernych. Baptyści wzrośli w tym czasie o 1,287.609, liczba ich w r. 1926 wynosiła 8,440.922. W tym samym roku metodyści mieli 8,070.619 wyznawców, w ciągu omawianego okresu powiększyli się o 905.044 osób. Luteranie zyskali 2,794.085 osób i liczą dziś 5,258.623 zwolenników. Żydów jest 4,087.357 pzezbyterjanów 2,626.284 (przyrost 380.658); episkopaljanów 1,859.086 (przyrost 766.658, młodych chrześcijan 1,377.595 (przyrost 151.567). (KAP).

Z piśmiennictwa.

James Oliver Curvood. Łowcy wilków. Przekład Jerzego Marlicza. Poznań, Księg. św. Wojciecha (stron 195). Cena 3·50 zł.

Ten sam. Najdziksze serca. Przekład Jerzego Marliora. Poznań, Księg. św. Wojciecha (Stron 239. Cena 4 zł. Bez daty, ale obie te książki wyszły niedawno w r. bież.).

Autor tych powieści, urodzony w r. 1878 w Owosso, małem mieście w Stanach Zjedn. Ameryki Półn., zdobył już sobie wielką sławę jako malarz stepów północnych Ameryki i życia ich mieszkańców, ludzi i zwierząt. Nawet Indjanie, znający język angielski, czytają książki jego z wielkiem zajęciem (czyt. wstęp do przekładu francuskiego jego powieści p. n. „Le piège d'or" („Sidło złote"). Opowiada on z wielkim talentem i zajmująco o przeróżnych przygodach myśliwskich i ciężkich walkach i przejściach, poczęści niebardzo prawdopodobnych. Jego „dzicy" ludzie okazują nieraz dużo serca i szlachetności, dlatego zdobywają sobie sympatję czytelnika. Książki powyżej wymienione nadają się dobrze na lekturę dla młodzieży. Przekład polski jest poprawny i potoczysty.

X. A. P.

X. dr. A. Borowski. O sumieniu (studjum teologiczno-moralne). Część ogólna. Włocławek 1928 (drukarnia diecezjalna, stron 151, w dużej 8ce).

Tom ten, niewielkich stosunkowo rozmiarów (objętość jego powiększyłaby się bardzo znacznie, gdyby całą osnowę podano drukiem jednakowym), jest niewątpliwie plonem pracy żmudnej i długoletniej. Z wielkim zasobem gruntownej erudycji (o której świadczy już długi szereg cytatów z dzieł dawniejszych i najnowszych, poświęconych temu przedmiotowi) poucza nas czcig. Autor o istnieniu, genezie, isocie, potrzebie i przymiotach sumienia. Wielką część książki (strona 52—108) zajmuje trudna kwestja t. zw. [illegible] Bardzo dobrze wyjaśnione są n. zd. słowa św. Piotra i Pawła, w których jest mowa o sumieniu (str. 41—50). Dalej dowodzi, że najlepiej ze wszystkich myślicieli pojął istotę sumienia św. Tomasz z Akwinu. Żałujemy, że brak miejsca nie pozwala nam tu dzieła tego streszczać dokładniej, — będziemy jednak z niecierpliwością oczekiwali wydania części drugiej, szczegółowej.

X. A. P.

X. Dr. A. Mytkowicz. Polski „Kolping" i jego dzieło. Praca społeczna wśród młodzieży rękodzielniczej. Poznań 1928. (Odbitka z „Przewodnika Społecznego", nr. 6 z r. 1928. Stron 11).

Uczony pracownik w dziedzinie socjologji, profesor tej nauki w wydziale teol. uniw. Jana Kazimierza, wyraża tu uznanie swoje i podziw dla ofiarnej pracy X. Mieczysława Kuznowicza T. J. który już dotąd dużo zdziałał dla dobra polskiej młodzieży rękodzielniczej i dąży wszelkiemi siłami do skupienia w swoim domu Piotra Skargi jak największej ilości terminatorów i czeladników. Dowiadujemy się tu, że dotąd wybudowano już ³/₄ projektowanego gmachu za sumę półtora miljona złotych, ale koszta ukończenia budowy wraz z urządzeniem wewnętrznem mają wynosić jeszcze drugie tyle. Związek, na którego czele stoi X. Kuznowicz, „zyskuje sobie szerokie poparcie moralne i materjalne przez swoją systematyczną, nader żywotną i rozległą działalność". Spodziewamy się też, że i to, co tu napisał Czcig. Autor, przyczyni się w znacznej mierze do zjednania nowych członków i pomocników temu Związkowi.

X. A. P.

O. Maksymiljan Huber T. J. O naśladowaniu świętych. Przełożył z oryg. niem. X. Tadeusz Karyłowski T. J. Kraków 1928 (Wydawn. XX. Jezuitów „Bibljoteka życia wewnętrznego" Tom XXI. Stron 623 w 8-ce).

Jest to przekład piątego wydania książki p. n. „Nachahmung der Heiligen in Theorie und Praxis". Vierte und fünfte Auflage, besorgt von Michael Burgstaller S. J. Freiburg im Breisgau, 1926. Herder. Autor poucza bardzo gruntownie i roztropnie (chociaż niektórym ustępom można zarzucić rozwlekłość) w części pierwszej o świętych i ich życiorysach (jak powinny być pisane i jak należy je czytać), a w części drugiej o ich naśladowaniu. Książka jego zawiera treść bardzo bogatą i cenną i dużo przykładów (z których można korzystać także w kazaniach). Przekład polski jest staranny i piękny, — tylko gdzie niegdzie zakradły się drobne usterki, które w nowem wydaniu należałoby poprawić, jak np. na str. 26: „Sieny" na str. 315: „Sienny", zam. „S j e n y" (nazwy miast powszechnie znanych polszczymy zwykle i piszemy je tak, jak się wymawiają); na str. 601: „B r i g i d a" (gdzie indziej dobrze: „Brygida"); na str. 117: „Mała Azja" (zam. „Azja Mniejsza"). Na str. 454: „pod wielomówstwem rozumiemy" (zam. „przez") Na str 529: „Śmierć byłaby największem m e m dobrodziejstwem" (zam. „dla mnie"). Na str 531 (na dole): „po tem spostrzeżeniu" (zam. „wyjaśnieniu"). Często używa czcig. Tłumacz (np. na

str. 501) wyrazu „b i e d n y", mówiąc o ludziach u b o g i c h; otóż wiemy dobrze, iż dzisiaj bardzo wielu naszych rodaków uważa te wyrazy za jednoznaczne, ale inni słusznie temu zaprzeczają, bo „biednymi" nazywamy także ludzi nieszczęśliwych, którzy jednak nie należą do „ubogich" (por. powieść Kraszewskiego: „Całe życie biedna"), a ubodzy niezawsze zaliczają się do „biednych" czyli nieszczęśliwych. Na str. 225 czytamy, że św. Katarzyna sjenejska „zażegnywała spory między włoskiemi n i e w i a s t a m i": jest to zapewne błąd drukarski zam. „m i a s t a m i".

Nie wątpimy jednak, że dokonanie tego przekładu, który wymagał bardzo wiele czasu i pracy, będzie poczytane czcig. Tłumaczowi przez ogół katolicki za niemałą zasługę. *X. A. P.*

Emil Zegadłowicz: Z pod młyńskich kamieni. Żywot Mikołaja Srebrempisanego. Część druga. Poznań (Księgarnia św. Wojciecha, bez daty, ale książka wyszła niedawno w r. b. Stron 335).

O pierwszym tomie tej powieści, zatytułowanym: „Godzina przed jutrznią", pisaliśmy w „Gaz. Kośc." z r. 1927 (str. 284). Przyznaliśmy autorowi, że ma talent niepośledni, że umie charakteryzować swoje postaci, opowiadać zajmująco o sprawach nawet najpowszedniejszych, kreślić obrazy przyrody, wiernie odtwarzać uczucia i sposób myślenia naszego ludu i t. d. Uważaliśmy jednak za swój obowiązek dodać, że „gdzieniegdzie można mu wytknąć pewną niejasność i trochę nużącą rozwlekłość, przed którą trzeba go n. zd. przestrzec tem bardziej, że plan powieści zakrojony jest, jak się zdaje, na kilka tomów".

Tę samą przestrogę ośmielamy się powtórzyć i przy ocenie tomu drugiego: w pierwszym kończy Mikołaj Srebrempisany (szczególne to nazwisko) dopiero rok szósty życia, w drugim rok ó s m y (por. str. 317); zdaje się zatem, że jeszcze możemy spodziewać się takich tomów sześć albo i więcej... Nicby to oczywiście nie szkodziło, gdyby tylko osnowa wszystkich obfitowała w myśli, obrazy, charakterystyki, sceny, mające wartość artystyczną i przemawiające do duszy czytelnika.

I w tym tomie są rzeczy piękne, zasługujące na wyróżnienie, jak np. ustęp (str. 61—65), poświęcony dobrym książkom dla młodzieży, z którego kilka zdań warto tu przytoczyć: „Opłata was miłość, która nie ma początku ni końca. Wszystko w was jest prawdą, pięknem i wiarą. Ręka, która was kładzie na stoliku dziecięcym, jest ręką Boga" i t. d. Głębokiem uczuciem tchnie modlitwa Kolumba (str. 101 nn.). Silne wrażenie wywołuje opowiadanie o strasznym czynie i zgonie Padlewskiego (str. 309 nn.) i t. d.

Ale z drugiej strony nie brak tu szczegółów i wiadomości, które chyba niewielu mogą zająć czytelników, że tylko wspomnimy o licznych publikacjach Łukasza Woltyna (str. 113- 138), o przeróżnych kwiatach (str. 222—227) i t. d. W ten sposób możnaby zapełnić jeszcze kilkanaście tomów osnową, nie nadającą się do utworów poetyckich, do których należy przecież i powieść. Czy dalej potrzebna tu była historyjka o pewnej niemiłej przypadłości fizjologicznej małego Mikołaja? (Str. 44 n.)

Gdzieniegdzie znajdujemy wyrazy gwarowe dla nas niezrozumiałe, których też niema w słownikach, jak np. „okrztoń" na str. 199, „chałpy" (str. 293). Należałoby podać znaczenie tych wyrazów i gdzie je autor słyszał. *X. A. P.*

X. Henryk Przeździecki, biskup podlaski: **Listy pasterskie i przemówienia 1918- 1928.** (Nakładem Kurji diec. podlaskiej w Siedlcach. Stron 425 w 8-ce. Z portretem dostojnego Autora).

Zbiorowe to wydanie wszystkich listów pasterskich z lat dziesięciu (razem 51) i dwunastu przemówień Najprzew. biskupa dra Przeździeckiego jest niewątpliwie nabytkiem bardzo cennym dla naszej literatury kościelnej, w którym każdy kapłan znajdzie bogaty zasób myśli głębokich, budujących i nadających się bardzo dobrze do powtórzenia w kazaniach lub w mowach przygodnych. Doskonałe jest np. pouczenie o wyborach i o polityce na ambonie (str. 128 nn.), o cudzie nad Wisłą (str. 77), dobitne napiętnowanie pijaństwa (str. 41), o „akcji wrogiej Kościołowi" (str. 281 nn.) i t. d. To też ogół duchowieństwa naszego przyjmie wydanie tych listów z wdzięcznością. *X. A. P.*

Wiadomości diecezjalne.

Archid. poznańska. Ojciec św. zamianował X. Józefa Kłosa infułatem i dziekanem Kapituły Metropolitalnej w Poznaniu.

Archid. krakowska. Z m a r ł X. Ignacy Woźniczka, dyrektor szkoły im. św. Tomasza w Krakowie w 53 r. życia. R. i. p.

Diec. tarnowska. Z a m i a n o w a n i XX. w dekanacie zamiejskim tarnowskim: Józef Kloch wicedziekanem, Aleksander Rusin notarjuszem dekanatu; w dekanacie baranowskim: Michał Nawalny dziekanem, Michał Sroka wicedziekanem, Jan Drożdż notarjuszem; w dekanacie bieleckim: Marcin Nikodem dziekanem, Michał Sidor wicedziekanem, Jan Wszołek notarjuszem; w dekanacie bobowskim: Zygmunt Jakus notarjuszem; w dekanacie bocheńskim: Józef Padykuła wicedziekanem, Tomasz Sandecki notarjuszem; w dekanacie czchowskim: Kazimierz Kozak wicedziek., Ignacy Chmura notarjuszem; w dekanacie dębickim: Władysław Kopernicki dziek., Andrzej Rejowski wicedziekanem; w dekanacie gorlickim: Stanisław Horowicz dziek., Adolf Majewicz wicedziek., Jan Wilkiewicz notar.; w dekanacie grybowskim: Jan Solak dziek., Michał Syzdek wicedziekanem, Edward Pykosz notar.; w dekanacie lipnickim: Jan Bach dziek., Franciszek Borowiecki wicedziek., Michał Paczyński notar.; w dekanacie mieleckim: Stanisław Grodniewski wicedziek., Karol Dobrzański notar.; w dekanacie nowosądeckim: Roman Mazur wicedziek., Józef Fasuga notar.; w dekanacie pilzneńskim: Jan Pięta notar.; w dekanacie radłowskim: Józef Lasak dziek., Antoni Chorążak wicedziek., Wojciech Kornaus notar.; w dekanacie radomyskim: Piotr Rajca notar.; w dekanacie ropczyckim: dr. Władysław Kuc wicedziek., Michał Cłoń notar.; w dekanacie tuchowskim: Adam Wnęk notar.; w dekanacie uścieckim: Andrzej Mucha dziek., Michał Pawlus wicedziek., Władysław Osmólski notar.; w dekanacie wielopolskim: Antoni Dunajecki wicedziek., Franciszek Habas notar.; w dekanacie wojnickim: Marcin Florek wicedziek., Józef Bryja notarjuszem.

X. Władysław Kantor zamianowany proboszczem w Stróżach.

I n s t y t u o w a n y na probostwo w Wilczyskach X. Stanisław Rodak; na probostwo w Uszwi X. Michał Wieliński.

O d z n a c z o n y rok. i mantol. X. Jan Ligęza, proboszcz w Szczucinie, a expos. canon. X. Piotr Lewandowski, proboszcz w Żeleźnikowej.

A d m i n i s t r a t o r e m w Bochni zamianowany X. Jan Lipień; w Kolbuszowej X. Feliks Pudełko; w Porębie Spytkowskiej X. Adolf Boratyński.

P r z e n i e s i o n y X. Feliks Kokoszka, wikarjusz w Uszwi do Katedry.

Z m a r l i XX.: Franciszek Miklasiński, szambelan Ojca św., dziekan i proboszcz w Kolbuszowej; Antoni Wilczkiewicz, Protonotarjusz Apostolski dziekan i proboszcz w Bochni; Paweł Sulma, katecheta Szkoły św. Jadwigi w Nowym Sączu, urodzony r. 1873, wyśw. 1897. R. i. p.

Diec. sandomierska. M i a n o w a n i p r o b o s z c z a m i XX.: Franciszek Sędys w Rudzie Kościelnej i Ignacy Bilnicki w Zemborzynie. X. Władysław Włodarski zamianowany wikarjuszem w Szewnie.

E g z a m i n a k o n k u r s o w e złożyli XX.: Jan Koziński i Bronisław Godzisz.

Z zakonu OO. Pijarów Zmarł X. Marjan Olszewski, były rektor i prefekt w Collegium rakowickiem, w 46 roku życia a 21 powołania zakonnego R. i. p.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

X W w Warszawie. (Dlaczego X. arcybiskup Ropp nosi szaty kardynalskie?) Dla złagodzenia odmowy w prawie kardynalatu Siestrzeńcewicza Pius VI zmuszony był bullą *„Inter gravissimas“* w 1798 r nadać arcybiskupom mohylowskim na wieczne czasy przywilej „szaty purpurowej“, jednak bez piuski czerwonej.

P S Dokładnych wiadomości ze Stan. Zjedn. Ameryki Półn może udzielić redaktor „Przeglądu Katolickiego“ Rev. D. Szopiński 215, Ellis ave, Peshtigo Wis

X K S w Wł. Wiadomość w sprawie podatku gruntowego podaliśmy za Katolicką Agencją Prasową, tam przeto prosimy zwrócić się po szczegółowe informacje Adres. K A. P, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71. *X dr C. we Lw.* Komunikat nadesłano za późno.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna" Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61